

Michał Urbas

„Wirże” – szczecińskie forum młodych

Edukacja Humanistyczna nr 2 (31), 221-237

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Michał Urbas
Wyższa Szkoła Humanistyczna TWP
w Szczecinie

„WIRAŻE” – SZCZECIŃSKIE FORUM MŁODYCH

Wstęp

Wiraze – słownikowa definicja języka polskiego podaje, że są to m.in. zakręty drogi, szosy, bieżni w kształcie łuku lub jest to zmiana kierunku poruszania się po linii kolistej. Wiraze, jak podaje Władysław Kopaliński, to także zakręty toru i linii lotu. Są nimi również skręty, serpentyny, ślimaki, krzywizny oraz spirale.

Szczeciński historyk Tadeusz Białecki w publikacji „Prasa Pomorza Szczecińskiego w latach 1945-1975” podaje, że pismo „Wiraze” z podtytułem „Forum Młodych” jest publikacją o nieokreślonej periodyczności, wydawaną przez Szczecińskie Towarzystwo Kultury i Towarzystwo Przyjaciół Szczecina. Redaktorem naczelnym został Jerzy Mazurkiewicz. W sumie ukazało się tylko jedno wydanie z nakładem 1.000+25 egzemplarzy w formacie wydawniczym 24x17 cm. Numer liczył 32 strony. Całość wydrukowano w Szczecińskich Zakładach Graficznych.

Kontynuacją „Wirazy” było pismo po tytule „Węzły”, którego również ukazało się niestety tylko jedno wydanie. Z założenia „Forum Młodych” miało stać się organem wydawniczym najmłodszego pokolenia szczecińskich literatów. Za cel obrano pobudzenie twórczości i zdolności szczecińskich literatów. Zadaniem było inspirowanie aktywności kulturalnej i społecznej młodych szczecińskich środowisk.

Zasadne zatem wydaje się przywołanie, co takiego wydarzyło się w Szczecinie, w roku 1972. Między innymi rozpoczyna działalność zakład fotograficzny Konrada Salamona, który jako jeden z pierwszych fotografował powojenny Szczecin oraz jego mieszkańców. 26 czerwca 1972 roku przewodniczącym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej został wybrany Jan Stopyra. 28 czerwca 1972 roku, papież Paweł VI uroczystie powołał diecezję szczecińsko-kamieńską. 1 lipca 1972 roku, w trakcie obchodów „Dni Morza” doszło do wybuchu średniowiecznej armaty, w którego wyniku zginęły 2 osoby, a 12 zostało rannych. 28 września 1972 roku, rozpoczął się V Ogólnopolski Festiwal Krótkometrażowych Filmów Morskich. Niezmiernie istotną datą dla Szczecina jest 8 października 1972 roku,

kiedy to nastąpił ingres biskupa Jerzego Stroby¹ – pierwszego ordynariusza nowo utworzonej diecezji szczecińsko-kamieńskiej. Uroczystość miała wielce podniosły charakter i wzięły w niej udział tysiące mieszkańców Szczecina. Kazanie wygłosił kardynał Stefan Wyszyński.

Forum jest miejscem spotkań, poświęcone omawianiu ważnych spraw. Tworzą je grupy ludzi, którzy chcą brać udział i znów rozstrzygać sprawy świata. Szczecińskie środowisko literatów pozbawione było możliwości bezpośredniej konfrontacji swojej twórczości z czytelnikami. W książce pod tytułem „Słowem i piórem” wydanej na okoliczność 50-lecia dziennikarstwa na Pomorzu Zachodnim, Kazimierz Kozłowski wzmiankuje, że w roku 1971 powołano przy Szczecińskim Towarzystwie Kultury miesięcznik społeczno-kulturalny „Spojrzenia”. Redaktorem naczelnym został Stefan Janusiewicz. W 1972 roku staraniami działaczy studenckich Pomorskiej Akademii Medycznej powielano maszynopis pod tytułem „Tu i Teraz”, poświęcony twórczości młodych poetów i prozaików. Pomimo tego, ukazują się również dwa wydania „Forum Młodych” – „Wiraże” i „Węzły”, które są poświęcone najmłodszemu pokoleniu szczecińskich literatów.

Szczecińskie forum młodych

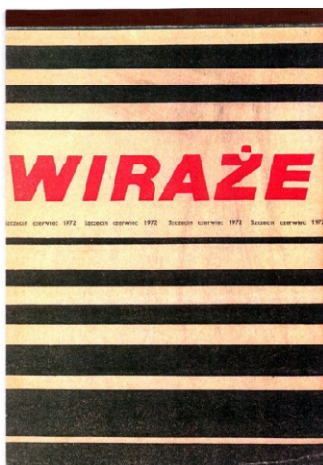
Prawdopodobnie jedyny egzemplarz pisma „Wiraże”, jaki jest ogólnodostępny znajduje się w Książnicy Pomorskiej w Szczecinie w czytelni „Pomoroznawczej”. Egzemplarz przekazał dla potomnych Zbigniew Kosiorowski ze swoich prywatnych zbiorów.

„Wiraże” przygotował zespół redakcyjny w składzie: Ryszard Dżaman, Zbigniew Kosiorowski, Stanisław Wit Wiliński, Stanisław Zajączek. Za opracowanie graficzne odpowiadał Waław Stanisławczyk. Redaktorem został Jerzy Mazurczyk. Redaktorem technicznym Janusz Naus. Siedziba redakcji mieściła się w Szczecińskim Towarzystwie Kultury, na Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie.

Układ pisma ma nietypowy format jak na wytwór prasowy. Większość materiału ma orientację poziomą, ale są też teksty w układzie pionowym. Okładka miękka (z nadrukiem zewnętrznym i wewnętrznym) z widocznym wykonanym w czerwonym kolorze tytułem „Wiraże”. W środku wydania niektóre tytuły w kolorze niebieskim. Strony zszyte, a całość wykonana w monokolorze.

Winieta – pasek tytułowy pisma na stronie pierwszej ma dodatkowo podtytuł „Forum Młodych”. Poniżej jedynek „Wiraże”. Wszystkie ilustracje w niniejszej pracy załączone są w oryginalnym układzie.

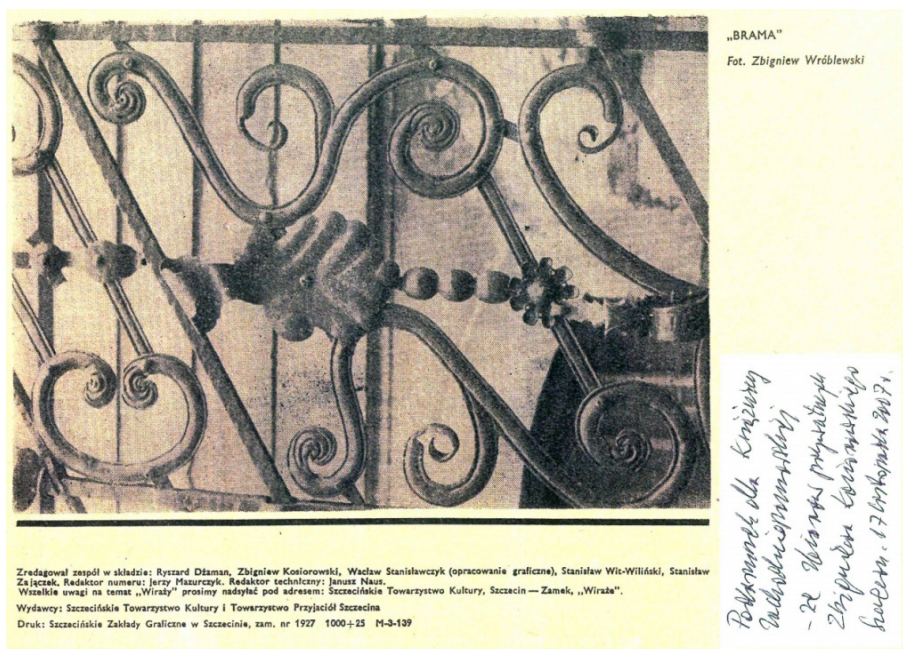
¹ Jerzy Stroba, urodzony w 1919 roku na Górnym Śląsku, w Świętochłowicach. Zmarł w 1999 roku w Poznaniu.



Ilustracja 1. Jedynka, „Wiraze. Forum Młodych”, czerwiec 1972

Źródło: Fotokopia udostępniona przez Zbigniewa Kosiorowskiego

Na wewnętrznej stronie okładki znajduje się fotografia zatytułowana „Brama” wykonana przez Zbigniewa Wróblewskiego. Poniżej zdjęcia umieszczono stopkę redakcyjną.



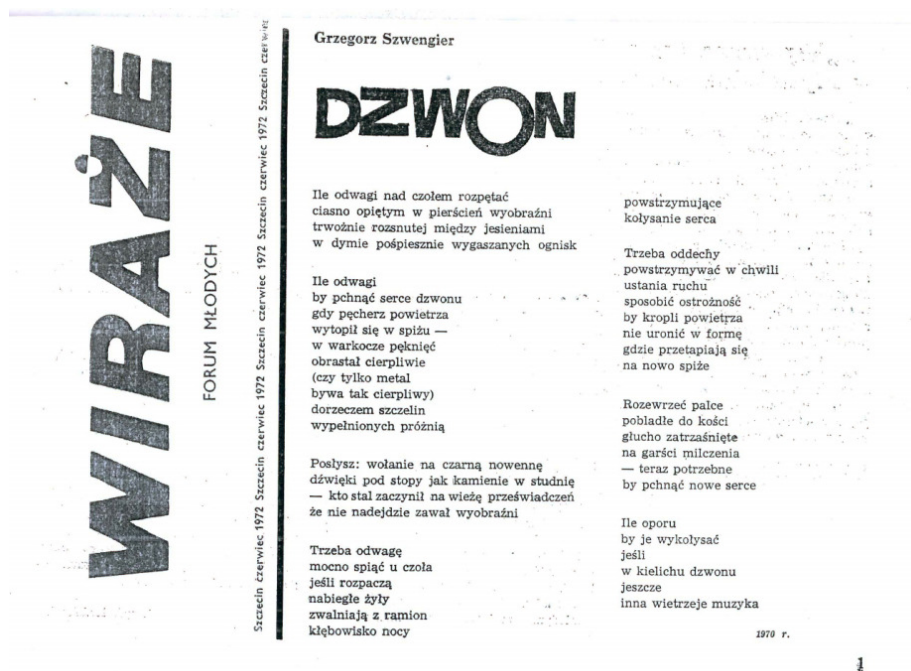
Ilustracja 2. Okładka-przód wewnętrzna, „Wiraze. Forum Młodych”, czerwiec 1972

Źródło: Fotokopia udostępniona przez Zbigniewa Kosiorowskiego

Wydanie otwiera wiersz Grzegorza Szwegiera, pod tytułem „Dzwon”.

*„Ile odwagi
by pchnąć serce dzwonu...
...trzeba odwagę
mocno spiąć u czoła
jeśli rozpaczą
nabiegłe żyły
zwalniają z ramion
kłębowisko nocy
powstrzymujące
kołysanie serca”*

Wiersz powstał w burzliwym dla kraju i Szczecina roku 1970.



Ilustracja 3. Strona pierwsza, „Wirazę. Forum Młodych”, czerwiec 1972

Źródło: Fotokopia udostępniona przez Zbigniewa Kosiorowskiego

Na stronie drugiej zamieszczono dwa teksty. Pierwszym z nich jest cytat z referatu wygłoszonego przez I Sekretarza Edwarda Gierka na VI Zjeździe PZPR zatytułowany „Współuczestnicząc w odpowiedzialności”. Czytamy, że istotne jest, by młodzież przejęła odpowiedzialność za ojczyznę, „chcemy naszej młodzieży zapewnić wykształcenie, za-

szczępić (...) nawyki rzetelnej pracy i dyscypliny, chcemy rozwijać jej samodzielność, inicjatywę i wolę nowatorskiego działania”. Drugim, jest materiał redakcyjny pod tytułem „Nasze słowa”. Mowa jest w nim, że „Wiraże” są kontynuacją szczecińskich wydawnictw literackich. Tego typu pisma ukazywały się w bardzo trudnych czasach. Często były obarczone błędami, jednak odegrały pożyteczną rolę. Owe „Wiraże” mają za zadanie pobudzić twórczość zdolnych jednostek i inspirowanie aktywności kulturalnej oraz społecznej, zwłaszcza młodzieży. Jak pisze Zespół Redakcyjny „tylko w działaniu i w warunkach stwarzających młodym możliwość ujawnienia swej aktywności, nietemperowanej wewnątrzśrodowiskowymi animozjami i ambycjami, może nastąpić w Szczecinie dalszy, prężniejszy niż dotychczas, rozwój sztuki i pomnażanie dóbr kulturalnych”. Na stronie trzeciej zamieszczono ilustrację – kompozycję, którą wykonał Ryszard Tokarczyk.



Kompozycja

RYSZARD TOKARCZYK

Ilustracja 4. Strona trzecia, „Wiraże. Forum Młodych”, czerwiec 1972

Źródło: Fotokopia udostępniona przez Zbigniewa Kosiorowskiego

Na stronie czwartej i piątej jest opowiadanie Jacka Sawaszkiewicza. To mroczna, brutalna wizja zgłębienia świata przez siebie. Autor pisze w nim „nie rozdieraj szat nad losem świata (...) lepiej wbij pazury w piersi (...) zanurz palce w krwawej brei”. „Będziesz mógł smacznie spać, śniąc o rzeczach wielkich i przyjemnych. A może, gdzieś w głębi twojej

świadomości błysnie myśl, w której jest ukryta prawda? (...). Świadomość będzie igrać z tobą, ukazując ci złudne prawdy, zwodząc na bezdroża. Co ci jest? Obraz ciemnieje? Myśli ogarnia paraliż? To rozpad mózgu. Może taka jest cena prawdy”.

Strona szósta jest poświęcona zeszytom „Orientacja”. Tekst jest autorstwa Stanisława Zajączka i nosi tytuł „Jerzy Leszin, Tadeusz Peiper i Pan Bóg. Świetlanej pamięci zeszytów »Orientacji« – dedykuję”. Materiał ten ma układ pionowy. Wzdłuż strony jest napis „Życie seksualne dzikich”. Autor przytacza dziewięć anegdot, druga z nich mówi „na twarzy Jerzego Leszina widać brodę i wrodzoną inteligencję. Na twarzy Peipera nie widać nic. Nawet milczenia. Nawet nieobecności”.

Od strony siódmej zaczyna się esej Zbigniewa Kosiorowskiego pod tytułem „Kamień”. Autor zdaje się poruszać ważną problematykę, bo już w pierwszych zdaniach pyta „i to wszystko takie proste?”, że „wystarczy przejść, aby zostawić za sobą wczoraj (...) a może nie tak łatwo”. To swego rodzaju relacja pomiędzy ludźmi, którzy cierpią i skazują na cierpienie „Poznajecie? Właśnie tego się bałem. Tego wracania do nigdy niezakończonych spraw”. Kluczowy w tym tekście jest kamień. Kamień ma się czasem na sercu i ten kamień uwiera i coś chce się zrobić. Kamieniem można zabić. Kamień może też stanowić o życiu lub śmierci. A co z tym kamieniem? „Ja wróciłem do ciebie. Otwórz serce, zrób miejsce (...). Czy myślisz, że po tych (...) latach będzie tak jak teraz? Możemy być tylko razem. Kamień jest niepodzielny”. Tekst drukowany jest do strony jedenastej, a jego zakończenie od strony siedemnastej do dziewiętnastej. Ilustrowany jest rysunkiem Wacława Stanisławczyka (na stronie ósmej) przedstawiającym cień człowieka, a na stronie dziesiątej fotografią Witolda Kuleszy. Zwieńczeniem, na stronie dziewiętnastej, jest fotografia „Krzywego lasu” wykonana przez Zbigniewa Wróblewskiego.

Strona jedenasta to publikacja dwóch wierszy. Pierwszy autorstwa Anny Beaty Chodorowskiej pod tytułem „Bogi”.

*„Myślą –
wystarczy dwa polana...
...i już splotnie
Myślą –
szpadę ze szpadą
skrzyżować...
...i już boskie głowy
bębnią
Myślą –
słowa krzemienne
do milczenia zmuszą
Rosną bogi
i cielce...”*

Drugi wiersz autorstwa Józefa Okunowskiego pod tytułem „Spotkanie”. Autor przekazuje nam, że na końcu i tak pozostaje domowe spotkanie.

Strona dwunasta i trzynasta to „Manifest” Jerzego Mazurczyka. Dotyczy on literatów szczecińskich. Już w pierwszych zdaniach pisze, że środowisko Szczecina na mapie kraju było prawie niezauważalne. Nie oznacza to jednak, że Szczecin był pozbawiony jakiegokolwiek inicjatywy, ale była bardzo sporadyczna. Dla młodych czyniono stanowczo za mało i niesystematycznie. Głównie nie było sprzyjających warunków dla młodych – dobrej rady i możliwości publikacji. Jakże i dziś wydaje się to trafne. Przebić się do literatury mogą tylko jednostki twarde, niekoniecznie o odpowiednich zdolnościach. Te, które są utalentowane, mogą nigdy do celu nie dotrzeć. Autor kończy konkluzją, że przecież w Szczecinie nie mamy mistrzów naszej (obecnej) generacji, nie ogłaszamy żadnych manifestów. Każdy idzie tylko własną drogą. Tekst zaopatrzonej jest w fotografię Zbigniewa Wróblewskiego z następującym podpisem „dotąd: »Szczecin – miasto parków i zieleni«, wkrótce: »Szczecin – kamienną pustynią«”.

Strona czternasta i piętnasta to proza Stanisława Zajączka. Główny tytuł brzmi „Druga księga klawesynowa”. Autor publikuje cztery wiersze. Pierwszy, „Kobieta, którą widzę w lustrze”.

*„Kobieta, którą widzę w lustrze...
...a potem bardziej z lustra aniżeli z niej
wynikające znikanie...”*

Drugi wiersz pod tytułem „Żywioty”.

*„Mówisz do mnie
że przyszła pora...
...i topnieją w nas upalne białe śniegi lata”*

Trzeci to „Upalne śniegi lata”.

*„Jeszcze mnie siedzącego nad wodami rzek
Jeszcze mnie milczącego nad brzegami słów...
...Mnie jeszcze starczy na życie. Ono już umarło”*

Czwarty – „Gama chromatyczna”.

*„Przychodzisz, Księżę. Lecz w złą porę...
...ale skoro już jesteś, popatrz, Księżę...
...I żegnam. Czemu tu jeszcze stoisz? Idź sobie...
... Zanim wrócisz – zdążę”.*

Wiersze są uzupełnione grafiką Wacława Stanisławczyka.

Stanisław Zająček

Druga księga klawesynowa

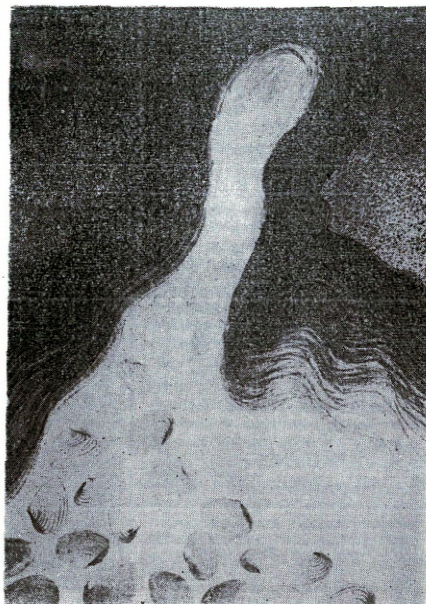
Kobieta, którą widzę w lustrze

Kobieta, którą widzę w lustrze
kiedy poprawiasz włosy.
Jej tak
i twoje nie. I ręka w górę uniesiona.
A potem bardziej z lustra aniżeli z niej
wynikające znikanie. Słowo
które się ciałem stało
między nami.

Żywioty

Mówisz do mnie
że przyszła pora
krąjania chleba, wspinania się na wzgórza
ćwiartowania twarzy, łamania
słów. Mówię do ciebie: oto
topnieją upalne, białe śniegi lata
na zboczach gór. Mówimy do siebie
— oto słońce jest jak ziarno pieprzu
— oto miłość jest jak ziarno bobu.
A śpiewają w nas cztery żywioty:
Zółć czarna
Zółć żółta
Zółć czarna
Zółć żółta.
I topnieją w nas upalne białe śniegi lata.

14



Waclaw Stanislawczyk

Ilustracja 5. Strona czternasta, „Wiraże. Forum Młodych”, czerwiec 1972

Źródło: Fotokopia udostępniona przez Zbigniewa Kosiorowskiego

Bogusław Szerniewicz, na stronie szesnastej, zamieszcza artykuł pod tytułem „Rzeźba plemion Zachodniej Afryki”. Jest to materiał na temat afrykańskich rzeźb. Można się z niego dowiedzieć, że opisywane rzeźby znajdują się w zbiorach Muzeum Narodowego w Szczecinie. Zbiory są efektem wypraw pracowników Muzeum na statkach Polskiej Żeglugi Morskiej. Powstały także z darów, depozytów i zakupów marynarzy oraz polaków pracujących w Afryce.

Strona dwudziesta została zarezerwowana na prozę Heleny Raszki. Tekst jest zamieszczony w układzie pionowym. Wzdłuż strony, duży tytuł „Pagina honoris causa”.

20 **Prawda materialna**

Mogłabym wydobyć prawdę na światło
w odświeżonych szatach,
szyli je poeci i filozofowie tylu epok
nie do wylczenia
na palcach wskazujących kolejne
niedziele świata
niepodzielnie ludzkiego
w złudzeniach pośpiesznych definicji.
Ale święto
zdarza się tylko przed snem
lub zaraz po przebudzeniu
nim źrenice zajdą obrazami,
na co dzień
zostaje
pospolita chudoba ludzka,
suchy tętent powietrza w piersiach,
słowa
rozszczepione u nasady języka
na kłamstwo
i przemilczenie
nagiego faktu
kostniejącego za zębami.
Na chirurgii pod siedemnastką
młoda kobieta bez nóg
przymierza niezagójone kikuty
do skrzypiących protez pocieszeń,
próbuje podnieść się o własnych myślach
w niezawinione jutro,
unoszą ją wyobraźnia,
niewyszukana,
stawiająca pierwsze chwiejne kroki,
szukająca drogi do domu,
gdzie mężczyzna czeka na nią,
wyciąga dłonie,
by odjąć mechanizm litości od ciała,
pieszczotę od wyrwy po udach,
miłość od pragnienia.
Zdarzenia
zderzają się w jednoczesności czasu,
dzieli je tylko krucho ściana przestrzeni,
spierzchnięte wargi umierającego
wypowiadają zdania bez orzeczeń,
luźne rzeczowniki
zaczepnięte ze źródła,
studni,
wiadra,
szklanki,
oznaczają wodę,
istota rzeczy oddaje swą czułą powinność
i pojęta
wysycha w oczach

na śmierć,
salowa z miedzianym warkoczem
pochyla się nad umarłym,
nasuwa mu powieki na źrenice,
prześcieradło na twarz,
potem zanosi basen do sąsiedniej sali,
froteruje podłogę korytarza,
pije kawę,
słucha kroków odchodzącego w powietrzu
i nie wierzy w moc nadprzyrodzoną
swojego życia,
które przelewa się jasną falą śmiechu
przez mur kostnicy
w oszroniałą trawę pod stopami.
W ogrodzie szpitalnym
chora na białaczkę
znalazła zapomniany pod śniegiem owoc,
życie
przedłużyło się o smak jabłka
prześląknięty lodem,
prawda
jest materialna w swej urodzie,
trawiona erozją,
rozsypana pod bandażami,
najdrobniejszą rysę czoła
widzę jak rozpadlinę,
gdzie lata
będą się zapadać coraz głębiej,
to nie miłość każe mi patrzeć tak uważnie,
ale świadomość
nie lękająca się przemiany
pogłębianej coraz dotkliwiej,
do kresu myśli tylko,
nie do wyczerpania możliwości,
do białej granicy płótna
rozpiętego na pożeganie.
I cóż ci przyniosę z moich szpitalnych
podróży
bosych po grudzie umierania,
iskry krwi
rozproszonej wśród obrazów
skupiam w gorący dotyk
dla twojej skóry,
w znak przymierza między oddechami
jeszcze żywych,
którzy garniemy się do siebie całym ciałem
w spazmie chwili
uolotnej
jak gwiazda
prawdy na ustach.

Helena Raszka

Pagina honoris causi

Ilustracja 6. Strona dwudziesta, „Wiraże. Forum Młodych”, czerwiec 1972

Źródło: Fotokopia udostępniona przez Zbigniewa Kosiorowskiego

Działalność Heleny Raszki w tamtych latach nie była łatwa. Kolejne tomy wierszy wracały, a ich wydawanie uzależnione było od usunięcia wierszy lub ich modyfikacji. W „Prawdzie materialnej” przekazuje nam:

„Mogłabym wydobyć prawdę na światło
 w odświętnych szatach...
 Ale święto
 zdarza się tylko przed snem
 lub zaraz po przebudzeniu
 nim źrenice zajdą obrazami,
 na co dzień
 pospolita chudoba ludzka...
 słowa
 rozszczepione u nasady języka
 na kłamstwo
 i przemilczenie
 nagiego faktu
 kostniejącego za zębami...
 iskry krwi
 rozproszonej wśród obrazów
 skupiam dotyk
 dla twojej skóry,
 w znak przymierza między oddechami
 jeszcze żywych,
 którzy garniemy się do siebie całym ciałem
 w spazmie chwili
 ulotnej
 jak gwiazda
 prawdy na ustach”

Na stronie dwudziestej pierwszej publikuje autor pod pseudonimem „Amadeusz”. Prawdopodobnie, ale pewności nie ma, tekst ten napisał Stanisław Zajączek. Reportaż nosi tytuł „W pogoni za czarnym krążkiem czyli cierpienia melomana”. Opisane są w nim ówczesne uwarunkowania produkcji i dystrybucji płyt gramofonowych, a w szczególności problemy z dostaniem płyt z muzyką poważną.

Strona dwudziesta druga oraz dwudziesta trzecia zamieszcza recenzje książek Jerzego Pachlowskiego, które zrobił Stanisław Wit Wiliński. Z wnikliwych sądów uderzająca jest opinia o samotności człowieka między ludźmi, w zetknięciu z żywiołem, jakim jest morze.

Na stronie dwudziestej trzeciej znajdują się jeszcze dwa wiersze: Lidii Zieleniak i Grażyny Kędra. Wiersze bez tytułów. Pierwszy mówi o żebraku-dziwaku „Filozofie”. W drugim autorka pisze:

„...zieleń milknie w krajobrazie
 krzyży.
 W ich ciszy odnajdę żywych”

Dwudziesta czwarta strona to recenzja Zbigniewa Kosiorowskiego pod tytułem „Narodzony w »grzechu przerażenia«”. Jest to wnikliwa ocena powieści Joanny Kulmowej pod tytułem „Trzy”. Czytamy w niej, że potworny sen może stać się jawą, że odtwarzane jest w nim wszystko, co działo się przedtem. Wybawianiem jest, ocalenie i przetrwanie wiary w człowieka.

Na stronach od dwudziestej piątej do dwudziestej siódmej zamieszczone jest opowiadanie pod tytułem „Polowanie na kalesonówkę” autorstwa Zdzisława Krupy. Zostało ono wyróżnione I nagrodą w konkursie zorganizowanym przez Koło Młodych przy Oddziale Związku Literatów Polskich w Szczecinie i Wydział Kultury Miejskiej Rady Narodowej. Opowiadanie jest opatrzone fotografią Włodzimierza Piątka, a układ tekstu wykonano w pionie.

Wyszli Stefan z chałupy, kupnął spicem w główkę kapusty, opłunął obrzydliwie na pozostale. „Co za dzień – poloczny – co za pieroński dzień!” Diaczeż Stefan kopniaka kapuście dał? O, Stefan wiedział.

Mówił kiedyś młodemu Cwikowi, a młody Cwik rżał jak kobyła, gdy ogier na nią skacze. Bo młody Cwik ma rozum jak kura i nic nie rozumie. A Stefana trzeba słuchać. A jak ktoś widzi, że kapuście nie daje spokoju, albo gdy innych gratów się czepia, to powinien zmiarkować, że coś tu jest nie tak.

„Bodajbysz dzieciaków nie miała – mamrocze Stefan – tych kundli małych. Bodajbysz w gnojówkę wpadła jak ten sierp, co Bogu ducha był mi winien. Ty zgaśo zjadliwa i mała!” I ścisła łopate, aż trzeszczy mu w palcach. Zgrzyta zębami. A bliźni? Ze strach słuchać i uszy wędna.

Taki to już dzień, takie to parszywe życie Stefana. Ciągłe kłopoty, zmartwienia i do tego Zośka w pyskowaniu wywieczniona i zabartowana, mała kobiecina, jak szczypta szuda. A takie miłośnica w domu panowała, tak ich było i spokojnie, że oczy zamknąć tylko, na kanapie się uwalić i nie. Ani myśli, ani niczego.

Ech, głowy kapuściane! Wam to nie. Poszatkują, was, podepczą, w środek jakies jabłko wyciują i kieszonka w sam raz do zarcia i was będzie. Wy, głowy kapuściane! Nie nie wiecie i wiecieście nie będziecie. Tu jeszcze nie, że Stefan szpicem w was rychnał, bo Stefan zrobił to musiał. Jak coś go gnębiło, jak wyrzyknąć nie mógł, to co? Miał słobę na świat w swoim łbie tamsić? Żeby kilka zmarszczek mu przybyło? Nie! Jej rady dać nie mógł, to przynajmniej wam kilka kopniaków wadował. Za złe mu tego nie miejcie, na niego się nie wnerwiającie, z niego dobry chłop, poczciwina z niego.

POLOWANIE NA KALESONÓWKĘ

Zdzisław Krupa

O, choćby piętnaście minut temu. Też na dwór wyszedł, wiadra stojące przy parkanie chwycił i w kierunku studni ruszył. Tam nad sierpem się zgnął. On już taki jest. Krówy miał napole, bo Zośka kazała, a Zośka jak coś każe, to święte słowa. I przy sterle desek się zatrzymał, tam sierp błyszczał, za szarym czubku tej sierpy. Tak w oczy laskość, tak słobocę w nim błyszczało, że patrzeć nie można było i zaraz w oczach tęcza się zjawiała. „To pieroński sierp – myślał Stefan – toż to jak włos w zaple”. Nawet tysiąc takich sierpów krajoznawca nie zdoła zmienić, ani szelestu targanych wiatrem traw przewrócić nie zdoła, nawet milion kos, piługów i siewników tego nie robi. A siewniki? Cha, one najwyższej niezgodę posejają między nim a tym co przeżywa, co widzi i słyszy. „To ci sierpi!” Gąsienie koparek nim nie przewie, ramion dźwignów nie skosi. Takim narzytny, wątyłm sierpem. „A przez mi stąd, ty żółciana pokrako – rozindyczy się Stefan – będziesz mi tęczę w oczach robić!” I łup go w gnojówkę! A masz!

A tu Zośka z garnkiem wychodzi, kartofie z niego dymią i Stefana rozierzonego widzi, że dobytek niezdy, to zaraz pyskuje: „Zostaw sierp, dziadu jeden! Napój lepiej krówę! Nie słyszysz, że ryczy!” A Stefan: „Ech, ty suko mała!” – i po podładku się macha. Fu cichu wszystko mówi: – „Ty, czarna nasienie!” – dogaduje i ani myśli, krowie wody zanieść. Myślniami jest daleko, daleko... Ale nie za bardzo. Za oknem swojej chałupy jest.

„Tak, wiecie – mówił kiedyś durnemu Cwikowi – jest inaczej. I nie wiem co to takiego, że jak wstają, to zaraz do okna ciągnie i patrzeć się chce. Ale ja to wszystko w zadzie mam, bo co tam takiego teraz jest? Nie! Szumi tam i skrzypli, tam żelastwa wszędzie pełno. I czort wie co z tego będzie. Jak tak dalek, to chyba całkiem czelek zniżdzicie. Co oni tu wyprawiają? Maszynny, koparki?! Ech, co za draństwa im się zachiewa!”

A durny Cwik jakoś nijało na Stefana patrzy i zaraz mu przygaduje, że starzy to nie rozumieją, tych przemian, że w głowie im kwiatki i inne takie zakłócone sprawy całkiem już przeżyte, że za kilka lat zobaczy i dopiero będzie galy wywalał, a dziwował się będzie, a zadrósł.

„Tu będzie rosło, zobaczycie!” – jak najety klepał i na budowę jak na babe patrzył. A to! – dyta Stefan. W garść trochę ziemi nabrał, w paluchach ją tamsi. „Ona już jałowa” – mówi i trze. A wiaterek cichy te pyłki po polu rozwiewa. „To ci pyłki – mówi Stefan – to ci pyłki!” Z pyłków kulki się tworzą, potężniejsza, w jedno się zlewają, kłoda jakas powstaje. Ziarenka piasku w głązy narzutowe się zmieniają, wiatr tymi głązami targa, w różnych kierunkach nimi szasta. Każde spojrzenie Stefana przywołuje do życia niedziżone lioski drożdzyka kmyków, zeschłych lodży i innych rupiec. „Ach, co za pyłki!” – dogaduje Stefan Cwikowi. Tu wystający z ziemi korzeń głogu. Pozbawiony wilgoci. Spękany. W niebo wyszaje i czubkiem chimury dotyka. „Ach, żeby zaraz się przewalał – myślał Stefan – i zgniotł to wszystko, to cholerę też, to czarne parszywe nasienie!”

25



Ilustracja 7. Strona dwudziesta piąta, „Wiraże. Forum Młodych”, czerwiec 1972

Źródło: Fotokopia udostępniona przez Zbigniewa Kosiorowskiego

Ryszard Dżaman na stronach dwudziestej ósmej i dwudziestej dziewiętej publikuje tekst pod tytułem „Siedemnaście wierszy – czyli gra w chowanego”. Materiał jest przekazem rzeczywistości w jakiej młody poeta musi funkcjonować. Najdobitniej oddają to słowa: „przewertowałem wiersze, listy, pisemka i recenzje. I co o tym myślę? Sądzę, że zabawa w chowanego ma dużo uroku (...). Krytycy nie będą narzekali na brak roboty. A wydawnictwa zostaną zwolnione z wydawania debiutów. Poeta znów przeredagował tomik i wysłał go tam gdzie poprzednio. I czeka”.

Strona trzydziesta to wiersz Juliana Witkowskiego oraz proza Andrzeja Zapolskiego. Ten ostatni wydaje dwa wiersze, jeden pod tytułem „Kostka do gry”.

Na trzydziestej pierwszej stronie materiał redakcyjny pod tytułem „Podejrzone przez szpary”. Są to esencje sytuacji, wydarzeń i wypowiedzi dotyczące literatów, ujęte w satyrycznym tonie. Jedna z nich, pod tytułem „Proszę częściej” wydaje się być i dziś aktualna – „...swego czasu zwróciła się do ministra zdrowia z apelem o głębokie reformy w tymże resorcie. Oczekuję na dalsze apele do ministrów. Wyjątek można uczynić jedynie wobec telewizji. Tu i Pambóg nie pomoże”.

Wydanie kończy strona trzydziesta druga. Znajdują się na niej wiersze Władysława Łazuki pod tytułem „Pamięć i pył” oraz Bogdana Zdanowicza „Rzut równoległy”. Jest też nagrodzona w międzyuczelnianym konkursie poetyckim ogłoszonym przez Pomorską Akademię Medyczną, metafora:

*„odwieczna Danae
świecznik skupiający
światło wieków
ciężar społeczeństwa
spoczywający na piersiach
gwiazda polarna”*

Julian Witkowski zamieszcza króciutki tekst dotyczący Klubu Dziennikarzy Studenckich. „Klub Dziennikarzy Studenckich” powstał w roku 1968 w ramach Komisji Informacji i Propagandy Rady Okręgowej Zrzeszenia Studentów Polskich. Na początku istnienia Klub skupiał kilku zapaleńców, jednak po okresie pierwszych sukcesów nastąpił regres. Brak aktywności członków Klubu doprowadził do tego, że w roku 1970 »Głos Szczeciński« zrezygnował z wydawania dodatku »Głos Akademicki«. W listopadzie 1971 roku zostały wybrane nowe władze Klubu i trzeba przyznać, że wpłynęło to ożywiająco na działalność. Nowy »szef« Maciej Lambert rozszerzył grono dziennikarzy-amatorów, zwiększyła się też liczba artykułów w prasie szczecińskiej i ogólnopolskiej studenckiej. Obecnie głównym forum działalności Klubu Dziennikarzy Studenckich są: dodatek do dziennika – »Kurier Akademicki« – oraz comiesięczny »Głos Studencki« w tygodniku »Jantar« prawie w całości redagowany przez członków Klubu Dziennikarzy Studenckich. Oprócz tego – jak wiadomo – istnieją miejscowe oddziały »Nowego Medyka«, »Politechnika«, wysyłane są też artykuły do »Studenta« i »Ita«. Klub Dziennikarzy Studenckich liczy także na współpracę z »Wirażami«. Pozwoli to zarówno na prezentację dorobku działają-

cych grup twórczych, chórów i zespołów teatralnych jak też na rozwiązanie szeregu problemów środowiska studenckiego”.

Władysław Łazuka

Pamięć i pył

W otwartym oknie stoję
uczęplony oczyma
topól i gwiazd
pociąg uwiózł was
w długo umierający horyzont
słów, rak
nad Drawą spędzonych lat
Chcę wyjść
biec
modlić się u kolan brzoź
wśród chmur
oplatających staw
w którym chłód
zapach lip
pamięć i pył

Bogdan Zdanowicz

Rzut równoległy

A przechodzi w A
to proste jak słońce
którego promienie rzutują
na płaszczyznę labiryntu pojęcia
Rzut równoległy — co to jest?
Skowycząc jak księżyc wpływający za
chmury matematyki
krzycząc prośbę o światło
na rzut równoległy
A przechodzi w A — to proste
Pęką rozgrzana bryła lodu
Źródło promieni równoległych ginie w
nieskończoności
Rzut równoległy pelża w popłochu
i tęsknotą obłudną
za równoległością

Nagrodzona metafora

W międzyuczelnianym konkursie poetyckim, ogłoszonym przez Pomorską Akademię Medyczną, przyznano również nagrodę specjalną: za najlepszą metaforę. Nagrodę otrzymał Ryszard Zams. Oto wybrany fragment wiersza:

odwieczna Danae
świecznik akuplający
światło wieków
ciężar człowieczeństwa
spoczywający na piersiach
gwiazda polarna

KDS

Klub Dziennikarzy Studenckich powstał w r. 1968 w ramach Komisji Informacji i Propagandy Rady Okręgowej ZSP. Na początku istnienia Klub skupiał kilku zapaleńców, lecz po okresie pierwszych sukcesów nastąpił jednak regres. Brak aktywności członków KDS-u doprowadził do tego, że w r. 1979 „Głos Szczeciński” przerywał z wydawania dodatku „Głos Akademicki”. W listopadzie 71 zostały wybrane nowe władze KDS-u i trzeba było przynajmniej odżywić do działalności Klubu. Nowy „szef”, Maciej Lambert rozszerzył grono dziennikarzy-amatorów, zwiększył się też liczba artykułów w prasie szczecińskiej i ogólnopolskiej studenckiej. Obecnie głównym forum działalności Klubu Dziennikarzy Studenckich są: dodatek do „Kurier Akademicki” — czas poświęcony „Głos Studencki” w tygodniku „Janina” prawie w całości redagowany przez członków KDS. Oprócz tego — jak wiadomo — istnieją miejscowe oddziały „Nowego Medyka”, „Politechnika”, wysyłane są też artykuły do „Studenta” i „Itd”. Klub Dziennikarzy Studenckich liczy także na współpracę z „Wirazami”. Powoli to zarówno na prezentację dorobku działających grup twórczych, chórów i zespołów teatralnych jak też na rozwiązanie szeregu problemów środowiska studenckiego.

Julian Witkowski

Konkurs na recenzję

Redakcja „Wirazów” przy współudziale Wydziału Kultury MRN w Szczecinie ogłasza konkurs otwarty na recenzję literacką. W konkursie mogą wziąć udział mieszkańcy woj. szczecińskiego, którzy dotychczas nie uprawiali tego rodzaju twórczości. Warunkiem udziału w konkursie jest zrecenzowanie jednej z trzech następujących książek: powieści Filipa Bajona „Białe niedźwiedzie nie lubią słonecznej pogody”, tomu opowiadań Władysława Ruzickiego „Te małe grójki w nocny” i zbioru poezji Mieczysława Żelazkiego „Pejzaz z krukiem”. Tekst recenzji nie powinien w zasadzie przekraczać trzech stron maszynopisu. Przewiduje się trzy równorzędne nagrody po 400 zł za wyróżnioną recenzję każdej z trzech książek. Jury zastrzega sobie prawo innego podziału nagród.

Najlepsze recenzje — po jednej z każdego tomu przewidzianego w konkursie — zostaną wydrukowane z uzupełnieniem honorarium i zapewnieniem stałej współpracy. Na współpracę mogą również liczyć recenzenci, których prace nie zdobędą nagrody, lecz okażą się wartościowe.

Termin nadsyłania prac — opatrzonych godłem z dołączoną zamkniętą kopertą zawierającą rozwiązanie godła — upływa z dn. 31 października 1972 r. (decyduje data stempla pocztowego). Adres: Redakcja „Wirazów”, Szczecin — Zamek, Szczecińskie Towarzystwo Kultury.

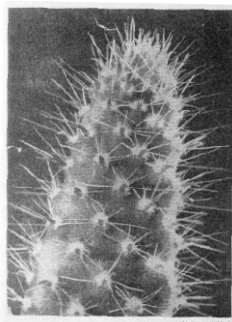
32

Ilustracja 8. Ostatnia strona, „Wiraze. Forum Młodych”, czerwiec 1972

Źródło: Fotokopia udostępniona przez Zbigniewa Kosiorowskiego

Na ostatniej stronie pisma jest ogłoszony przez Redakcję „Wirazów”, przy współudziale Wydziału Kultury Miejskiej Rady Narodowej w Szczecinie, konkurs na recenzję literacką.

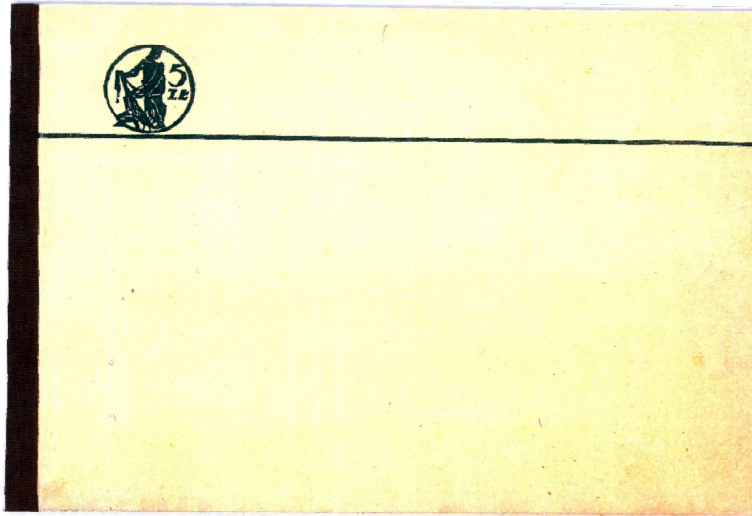
Wydanie zamyka okładka, wewnętrzna – zdjęcie kaktusa, a właściwie zbliżenie kółców autorstwa Zbigniewa Wróblewskiego.



Ilustracja 9. Okładka-tył wewnętrzna, „Wiraze. Forum Młodych”, czerwiec 1972

Źródło: Fotokopia udostępniona przez Zbigniewa Kosiorowskiego

Okładka zewnętrzna – moneta o nominale pięciu złotych z wizerunkiem rybaka z siecią.



Ilustracja 10. Okładka-tył zewnętrzna, „Wiraże. Forum Młodych”, czerwiec 1972

Źródło: Fotokopia udostępniona przez Zbigniewa Kosiorowskiego

A kim byli owi młodzi literaci? Poniżej krótka charakterystyka kilku z nich.

Grzegorz Szwegier – wówczas student Politechniki Szczecińskiej, poeta z debiutem prasowym, później pracownik naukowo-dydaktyczny Politechniki Szczecińskiej, profesor.

Jacek Sawaszkiwicz – świetnie zapowiadający się satyryk; wtedy po debiucie prasowym i złożeniu wydawcy maszynopisu zbioru opowiadań z dziedziny fantastyki naukowej; w tym nurcie pozostał i wydał kilkanaście powieści cieszących się dużą popularnością (m.in. „Sukcesorzy” – Państwowy Instytut Wydawniczy, 1985; „Wahadło” – wydawnictwo Glob, 1989), zmarł w 1999 roku, mieszkał w Stargardzie Szczecińskim.

Stanisław Zajązek – był już po intrygującym, zauważonym przez krytykę debiucie poetyckim (Państwowy Instytut Wydawniczy, tomik „Mój przyjaciel Meegerenn”), młody medyk po Pomorskiej Akademii Medycznej, później poświęcił się głównie praktyce lekarskiej i pracy naukowej, w roku 1987 wydawnictwo Glob wydało jego wiersze dla dzieci pt. „Oko jeziora”, profesor. Zmarł w 1997 roku.

Anna Beata Chodorowska – poetka ze Świnoujścia, publikująca wiersze w prasie szczecińskiej i na antenie Rozgłośni Polskiego Radia w Szczecinie; założycielka klubu literackiego „Na wyspie”, później wydała tomiki „Słony wiatr” (1973) i „Ikebana” (1975) oraz „Znaczone chabrem” (wydawnictwo Glob, 1987), zmarła w 1995 roku.

Jerzy Mazurczyk – świetny i uznany już wówczas młody krytyk, uważny recenzent wszystkich(!) książek szczecińskich prozaików i poetów, później autor „Antologii polskiej prozy marynistycznej” (Wydawnictwo Morskie, 1979) oraz almanachów poetyckich np. „Wier-

sze w podróży” (Szczecińskie Towarzystwo Kultury, 1976). Wówczas (lata 70-te) bardzo aktywny i kreatywny, współpracował z szeregiem czasopism społeczno-kulturalnych i literackich w Polsce. W Szczecinie pisał dla „Spojrzeń” i „Jantara”; bibliotekarz w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej, w bibliotece Wyższej Szkole Pedagogicznej w Szczecinie oraz bibliotece Uniwersytetu Szczecińskiego.

Bogusław Szerniewicz – podróżnik i znawca Afryki.

Helena Raszka – wybitna polska poetka, opiekunka Koła Młodych Pisarzy przy Oddziale Związku Literatów Polskich w Szczecinie (przewodniczącym był Zbigniew Kosiorowski, 1971-1976). Prowadziła cotygodniowe spotkania warsztatowe w siedzibie Związku przy „Klubie 13 Muz”, skupiające i młodych, i nieco starszych literatów, którzy bardzo lubili przeskadzać w dyskusjach, zwłaszcza Józef Bursewicz i Jan Papuga. Było w tym dużo pięknych emocji i filipek wartych uwiecznienia. Szkoda, dziś pozostał w pamięci jeno nastroj i żal z zaniechania. Była orędowniczką środowiska młodych, udzielała porad, wspierała. Fascynowała swoją pozycją jednej z najznakomitszych wówczas poetek, uznanych przez wybitnych krytyków, a przyciągały ówczesne jej zmagania z cenzurą. W Państwowym Instytucie Wydawniczym w Warszawie złożyła tomik poezji (1972), w której były dwa wiersze pogrudniowe, zakwestionowane przez wydawcę. Wszakże się nie skarżyła.

Stanisław Wit Wiliński – poeta i prozaik z ważnym już wtedy dorobkiem, wówczas autor arkusza wierszy „Poczęty w cieniu” (Wydawnictwo Poznańskie, 1965) i tomiku „Trzask płomienia” (1967) oraz powieści „Nosiciele piętna” (1968) i „Las kwitnie” (1971). Redaktor Rozgłośni Polskiego Radia w Szczecinie, promotor i twórca „korektor” pierwszych dokonań poetyckich m.in. Władysława Łazuki; zmarł w roku 2007.

Lidia Zieleniak – młoda lekarka po Pomorskiej Akademii Medycznej, autorka wierszy, razem ze Staszkiem Zajączkiem animowała działalność klubu „Pod Wieżą” przy Pomorskiej Akademii Medycznej, później gdzieś się zawieruszyła.

Zdzisław Krupa – po debiucie prasowym, a przed wydaniem pierwszej książki, później uznany przez ogólnopolską krytykę autor powieści współczesnych, wydał m.in. „Makreona” (wydawnictwo Glob, 1987), nauczyciel i wychowawca, pracował w Domu Dziecka w Zdrojach, zmarł w roku 2011.

Ryszard Dżaman – po udanym debiucie książkowym („Pora deszczu”, wydawnictwo Iskry, 1969), wcześniej w „Almanachu Młodych” zamieszczono jego opowiadanie pod tytułem „Pryszczaty”. Pisał dla szczecińskiej prasy oraz Rozgłośni Polskiego Radia, później współzałożyciel Szczecińskiego Oddziału Stowarzyszenia Marynistów Polskich i współorganizator Pierwszego Szczecińskiego Zjazdu Marynistów. Dyrektor biblioteki Wyższej Szkoły Morskiej w Szczecinie, najstarszy z grupy tworzącej „Wiraże” (urodzony w 1935 roku). W roku 1987 staraniami wydawnictwa Glob, ukazała się jego powieść pod tytułem „Powrót”; zmarł w Szczecinie latem 1987 roku, pochowany w Łobzie.

Julian Witkowski, Andrzej Zapolski – początkujący poeci z grupy „Pod Wieżą”, studenci.

Władysław Łazuka – wtedy student Akademii Rolniczej w Szczecinie, po debiucie poetyckim na antenie Rozgłośni Polskiego Radia (bodaj w grudniu 1969 roku) oraz w szczecińskiej prasie, później autor szeregu tomików wierszy, po studiach zamieszkał w Choszcznie.

Bogdan Zdanowicz – nietuzinkowy, kontrowersyjny poeta i działacz kulturalny z Łobza, po debiucie prasowym i radiowym, później założyciel grupy poetyckiej „Łabuź” oraz czasopisma o takim samym tytule, którego był redaktorem naczelnym, zmarł w roku 2009.

Zbigniew Wróblewski – początkujący, świetnie zapowiadający się fotografik, późniejszy wyróżniający się profesjonalista w tej dziedzinie sztuki.

Witold Kulesza, Włodzimierz Piątek – szczecińscy fotograficy.

Ryszard Tokarczyk – artysta, prowadzi pracownię w Szczecinie.

Wacław Stanisławczyk – wybijający się artysta plastyk z grupy absolwentów sopockiej Akademii Sztuki, lider młodych plastyków, tuż przed pierwszą wystawą w Szczecińskiej Agencji Artystycznej w Zamku Książąt Pomorskich, miał ogrom pomysłów graficznych na dalsze wydania „Forum Młodych”, w którym planował utworzenie galerii sprzeciwu wobec obowiązującej wówczas sztampy na bazie i ku czci.

Zakończenie

Mieliśmy, wspomina Zbigniew Kosiorowski, wtedy – początkujący poeci, prozaicy, krytycy i plastycy – po około 25-30 lat i pukaliśmy, najczęściej bezskutecznie, do różnych, nazbyt (jak dla nas) zmurszałych drzwi redakcji, obsadzonych przez zasiedziałych i zasłużonych redaktorów, którzy raz do roku, najczęściej z okazji majowych „Dni Książki i Prasy”, w nagrodę za owe, ożywiające ich pukania – zapełniali jedną kolumnę gazety wierszami młodych. Staliśmy na początku drogi z olbrzymimi aspiracjami i oczekiwaniem, jeśli nie sukcesu, to możliwości zaznaczenia swojej odrębności. Czasy były niezmiernie zideologizowane. Nakręcała się spirala propagandy sukcesu i nasze starania musiały to uwzględnić; taka była cena uzyskania zgody na wydanie planowanego wówczas pisma pod tytułem „Forum Młodych”. Pomysł bardzo się nie spodobał m.in. redakcji „Spojrzeń”. I forum upadło. Rysiek Dżaman, który wówczas miał odpowiednie kontakty i znajomości, uzyskał jednorazową zgodę na wydanie (sądzę, że na tzw. odczepnego) almanachu młodych. Tytuł „Wiraze” w założeniu miał sugerować krętą, niełatwą drogę debiutantów, zawirowania, itp., co cenzura z trudem tolerować chciała. Udało się tuż przed zwolnieniem do druku dopisać podtytuł „Forum Młodych” – z założeniem, że będziemy tę inicjatywę wydawniczą kontynuować. Okładka projektu Stanisławczyka zawierała może mało czytelną ideę, którą on nam przy wódce wyłożył tak: to jest zebra-kamouflaż, po zebrze się depcze, a ona ułatwia bezpieczne przejście, i ona jest przebraniem-kostiumem do błaznowania. I tyle! Niech nas pocałują w dupę, bo tu chodzi o prawdziwą sztukę! No, przecież takiego słowa od redakcji, nie dałoby się zamieścić na dzień dobry. Ale tak kilku z nas myślało, a Wacek – na pewno! Czy ktoś odczytał to przesłanie? Wątpię. Kpiono z okładki i tytułu, by zdeprecjonować nasze starania, choć kilka przyjaznych recenzji-notek się uka-

zało. Traktowano nas protekcyjnie, co najbardziej denerwowało. Rysiek, aktywny wówczas działacz marynistyczny, znalazł jeszcze sposób na próbę wydania drugiego numeru forum. W Szczecinie planowano Zjazd Polskich Pisarzy Marynistów. Pretekst był dobry, by złożyć projekt umajenia zjazdu naszymi „Wężłami”. I władza łaskawie przyzwoliła. Wacek wtedy powiedział, że „sra” na takie gierki i ewentualnie może w ramach kolejnego kamuflażu dać nam na okładkę węzeł z pętlą; samozaciskowy. Bardzo się to nam podobało. Ale tacy dzielni byliśmy już tylko wieczorem w „13-tu Muzach” przy barze. Wackowy węzeł pozostał w pamięci wraz z czkawką i kacem, ale znów udało się nam przemycić pod tytuł „Forum Młodych”. Pyrrusowe, ostatnie nasze zwycięstwo: „Wiraże” i „Wężły”, jako projekcja czegoś niespełnionego, mimo zapłaconego we wstępniaku przez redakcję myta².

Szczecińska prasa obchodzi swoje 70 lat istnienia. „Wiraże” – to jedna z wielu efemeryd prasowych, które miały miejsce w Szczecinie. Dokonane w materiale skróty mają jedynie na celu wywołanie zaciekawienia czytelnika i „zmuszenie” go, do sięgnięcia po całe wydanie „Wiraży” – Forum „tamtych” Młodych.

Michał Urbas

„Wiraże” – Szczecińskie Forum Młodych

Tytuł „Wiraże” w założeniu miał sugerować krętą, niełatwą drogę debiutantów, zawirowania, co cenzura z trudem tolerować chciała. „Wiraże” to publikacja o nieokreślonej periodyczności, wydana przez Szczecińskie Towarzystwo Kultury i Towarzystwo Przyjaciół Szczecina. Redaktorem naczelnym został Jerzy Mazurkiewicz. W sumie ukazało się tylko jedno wydanie. Z założenia „Forum Młodych” miało stać się organem wydawniczym najmłodszego pokolenia szczecińskich literatów. Artykuł zawiera skrócony opis zawartości pisma.

Słowa kluczowe: szczecińska prasa, forum młodych Szczecina, młodzi literaci w Szczecinie

„Wiraże” – Szczecin Forum of Young

The title “Wiraże” was intended to suggest tortuous, arduous journey debutants, swirls, which with difficulty censorship wanted to tolerate. “Wiraże” is a publication of uncertain periodicity, issued by the Szczecin Cultural Society and the Society of Friends of Szczecin. In principle, the “Forum of Young” was to become an organ editorial writers of the youngest generation of Szczecin. This article includes shortened description of contents of the letter.

Keywords: Szczecin’s news paper, a Szczecin youth forum, Szczecin young writers

Translated by Michał Urbas

² Zbigniew Kosiorowski – wówczas po poetyckim debiucie prasowym (m.in. „Głos kultury”, 1968) i radiowym, współpracownik (recenzent literacki) warszawskiego dwutygodnika „Współczesność” oraz Redakcji literackiej Polskiego Radia Szczecin. Od grudnia 1971 roku, przewodniczący Koła Młodych Pisarzy przy szczecińskim oddziale Związku Literatów Polskich, później autor szesnastu książek beletrystycznych, dziennikarz, współzałożyciel i redaktor naczelny m.in. „Morza i Ziemi” (1978-81) oraz „Między Innymi” (1984-88), prezes i redaktor naczelny Polskiego Radia Szczecin S.A. (1990-2006), pracownik naukowo-dydaktyczny na kilku szczecińskich uczelniach, profesor.